

PLACÓWKA

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii	2 fr. b.
w Niemczech	25 fen.
w Szwajcarii	15 ct.
w Szwecji	50 öre
w W. Brytanii	6 d.
w Włoszech	25 lire

ROK II. — Nr. 9 (35)

Paryż, SOBOTA 26 LUTEGO 1949
SAMEDI 26 FEVRIER 1949

CENA PRIX 15 fr.

Trzecie państwo Izraela

Kartki rękopisu drżały w ręku starego Żyda spod Pińska, gdy 14 lutego b. r. odczytywał w Jeruzolimie swą mowę, otwierającą parlament Państwa Izraelskiego. Może Chaim Weizman wspominał wówczas swój — przed zgórą 50-ciu laty — udział w pierwszym Kongresie sjonistycznym w Bazylei obok założyciela ruchu, Teodora Herzla... A może wyobraźnia uniosła go w czasy dużo dawniejsze, kiedy w tym świętym mieście jego poprzednik Nehemiasz budował od rodzonej po niewoli babilońskiej społeczność żydowską. A zresztą sam widok pobliskiego Sjonu, gdzie Dawid niegdyś złożył swą stolicę, nie mógł w tej wyjątkowej chwili nie wzruszyć człowieka, który całe życie użył na drogę do państwa żydowskiego, by jako 74-letni starzec zostać jego pierwszym prezydentem.

Wobec niezwykłości, chciałoby się nawet rzec — cudowności tego wydarzenia, milkną polityczne sądy, wątpliwości i uprzedzenia. Państwo Izraelskie nie ma jeszcze zapewnionej przyszłości, jeszcze rozejm z Arabami nie został zawarty, granic jego nie ustalono, istnienie jego obok wrogiego żywiołu arabskiego nie będzie łatwe. Niemniej jednak to, co niedawno jeszcze należało do sfery marzenia, stało się faktem i Izrael wchodzi do społeczności państw.

W swej książce, która się stała manifestem i programem, «Der Judenstaat», wołał Herzl do Żydów: «Jeśli zechcecie, nie będzie to bajka». I Żydzi przejawili odąd w ciągu półwiecza wytrwałą, fanatyczną wprost wolę zbudowania własnego państwa nad Jordaniem. Odrzucili wszystkie inne rozwiązania. Przewyciężyli opór Turków, Arabów i Anglików. Okazali w tym dążeniu niezwykłą solidarność, ba, nawet cnoty żołnierskie, o jakich od czasu obrony Jeruzolimy przeciw Tytusowi, nie pisała historia. Trudno nie skłonić głowy przed tym odrodzeniem ludu, któremu niedawno odmawiano się nawet nazwy narodu. W dzisiejszym zmaterializowanym świecie więcej od tego ruchu jakiś podmuch idealizmu. Byliśmy nieraz w niezgodzie z Żydami w naszym własnym kraju. Ale od Polski do Palestyny jest daleko. Dlaczego by stosunki wzajemne dwóch tych państw nie mogły się ułożyć przyjaźnie?

Zapewne, muszą do tego zaistnieć pewne warunki. Izrael musi wyrzec się swych przesądnych pretensji terytorialnych i pogodzić się z Arabami, którzy przecież tracą już i tak wiele i czują się słusznie zagrożeni ekspansjonizmem żydowskim. Po drugie, muszą być wyjęte spod władzy Izraela miejsca święte, cele pielgrzymek chrześcijan z całego świata. Nie są to żądania przesadne. Nie sądzimy także, by i sprawa przeniesienia reszty Żydów polskich do Izraela natrafiła na trudności. Pragną tego i Żydzi w Polsce, pragnie i rząd Ben Guriona. Opór stawia jedynie obecna administracja warszawska.

Będziemy z ciekawością śledzić losy nowego państewka, które jest eksperymentem wyjątkowym w dziejach. Czy i jak nawiąże ono związek z tradycją biblijną? Żydzi dzisiejsi, zwłaszcza intelektualni, albo są niewierzącymi albo pojmują mozaizm bardzo racjonalistycznie, bez jasnej teologii, bez kultu i bez tych niezmiernie licznych obrzędów, które z ksiąg Mojżesza i Talmudu weszły w życie ortodoksyjnej masy żydowskiej. Po pierwszym powrocie — z Babilonu — Zorobabel zbudował świątynię i odnowił w niej ofiary, które trwały nieprzerwanie aż do jej zburzenia przez Rzymian. Dzisiejszy Iz-

(Dokończenie na str. 3.ciej)

Co sądzić o protestach Zachodu

Mocna, posągowa postać kardynała prysama Węgier wpłynęła — rzecz prosta — w dużym stopniu na ten wybuch powszechnego wzburzenia, jakie wstrząsnęło sumieniem świata na wieść o haniebnym na niego wyroku. Bardziej może jeszcze niż sama kara uderzyła opinię publiczną niekzemność, jaką była próba zbezczeszczenia kardynała przez włożenie mu — politycznymi sposobami — w usta fałszywych samooskarżeń. Komunizm lęka się bowiem panicznie moralnego wpływu bohaterstwa pod sądnych. W państwie komunistycznym przeciwnik reżimu nie może zastępować na szacunek. Musi występować jako tchórz i niekzemnik. Jakże to musiała być radość dla władców w Budapeszcie i w innych stolicach bezprawia, gdy książe Kościoła, który wczoraj jeszcze występował jako nieustraszonego kandydata na męczennika, okazał się pospolitym, zalęknionym przestępcą, wyznającym winy i przyrzekającym poprawę...

Ale tym razem inscenizatorzy tragikomedii sądowych zawiedli się straszliwie. Przeciwni strunę. Nie docenili znaczenia purpury kardynalskiej. Sądziła ją według miary, jaką u siebie stosują do służalczych patriarchów i archierejów. Po raz pierwszy zetknęli się z obcym im dotąd autorytetem rzymskiego Kościoła. Echa wyroku odezwały się na całym globie, organizując formalną krucjatę protestów. Takiej krucjaty w dziedzinie propagandy nigdy dotąd komunizm i Sowiety nie ponieśli. Olbrzymie i kosztowne ich wysiłki, by stworzyć w różnych środowiskach zachodniego świata oddane sobie piąte kolumny, przekreślone zostały za jednym

zamachem. Katastrofa ta odbije się w przyszłości fatalnie na ich polityce. Rządy, opierające się żądanom sowieckim, będą odąd dysponować wzmocnionym poparciem opinii światowej. Komunizm straci wielu z tych «katolików» i «intelektualistów», których mobilizował przy różnych okazjach dla obrony Moskwy.

Ale pohamujmy trochę nasze okrzyki triumfu. My, Polacy, mamy przecież duże doświadczenie, jeśli chodzi o ocenę wrażliwości moralnej opinii świata, a zwłaszcza rządów zachodnich. Pamiętamy, jak pp. Stettiniusowi i Bevinowi nie przeszkodziła w San Francisco w serdecznościach bankietowych wiadomość, że 16 przywódców polskiego państwa podziemnego, których nazwiska Bevin przekazał Moskwie, zostało zdradliwie przez Sowietów aresztowanych. I dotąd milczy się tchórzliwie i niekzemnie o wymordowaniu kilku tysięcy oficerów polskich w Katyniu. Aby zaś podłoże swą usprawiedliwić, udaje się że się ma wątpliwości co do właściwych sprawców zbrodni! Były w oPłsce głośne procesy (Lipińskiego, Marszewskiego, Macińskiego czy innych), były i odbywały się codziennie masowe aresztowania, procesy i egzekucje we wszystkich krajach satelickich (arcyb. Stepinacza, Maniu, Petkowa i t. d.), uwieszono wszystkich biskupów unickich w Małopolsce i w Rumunii i odebrano milionom unitów prawo do własnej religii. Gdzie były wówczas protesty? Opinia publiczna oburzała się, ale na blokadę Berlina, na popieranie rewolty greckiej, na wywoływanie strajków we Francji, na bolszewizowanie Chin i Korei, bo to kosztowa-

wało miliony i groziło gospodarce Zachodu stratami... Z utęsknieniem spoglądano jednak ciągle w stronę Kremla: może przecież Stalin ustąpi na jakimś odcinku! W Berlinie lub na Korei. Prezydent Stanów gotów był spotkać się z nimi... Niech Moskwa tępi całe narody, morduje tępiące biskupów i polityków, byle porzuciła swe niektóre polityczne lub gospodarcze dążenia. Bogiem, do którego się modlono, był appealment.

Nadzieje zawiodły. Groźny Zeus na moskiewskim Olimpie pozostał nieublagany. Trzeba dalej prowadzić kosztowną, zimną wojnę. Nie można mu ofiarować Polski, bo ją już sprzedano. Czechosłowację zaś sam sobie zabrał, a po Grecję wyciąga ręce...

I teraz dopiero odkrył Zachód, że komunizm to ludzi bardzo niedobrych. Że aresztują, że gnębią wolność i skazują nawet kardynała. Gdyby proces jego odbył się w czasie zgodnego politycznego z Moskwą, to powiedziano by w Londynie i w Waszyngtonie, że prymas węgierski to taki sam faszysta i reakcjonista jak Okulicki, Pużak czy Maniu i że nie warto spowodu niego psuć sobie serdecznych stosunków ze Stalinem.

Moskwa może i teraz w łatwy sposób rozbroić wzburzenie świata. Wystarczy jej poczynić ustępstwa na jakimś odcinku. Np. znieść blokadę Berlina. Wówczas «stary, dobry wuj Joe Stalin» będzie przyjął z otwartymi ramionami przez Trumanów i Bevinów. Oczekuje go nagroda pokojowa Nobla i entuzjazm całej zachodniej prasy. Mindszenty? Czyżby ten faszysta, dywersant i zdradca śmiał macić czułą harmonię Wielkiej Czwórki? Nie wart on więcej od tych marnych oficerów polskich, którzy jako faszysty i agenci Hitlera słusznie zgłębli, jeśli przez Hitlera nie zostali zamordowani.

Taka jest moralność tego zachodu świata. Sprzedałby on Stalinowi i katolicyzm, którego dziś broni, również łatwo, jak sprzedał Polskę. Tylko że katolicyzm nie jest do tego dyspozycyjny. Zachód może handlować jedynie swym oburzeniem, jakie dziś manifestuje.

Oczywiście zbliża się czas, kiedy nie już nie będzie od sprzedania i wtedy trzeba będzie bronić swych kapitałów i swego stylu życia z bronią w ręku. Zachód dysponuje potęgą i zwycięży, to pewne. Ale nie od niego wyjdzie odrodzenie moralne świata. Źródła prawdziwej cywilizacji biją tam, gdzie dziś ludzie cierpią i giną w imię wyższego, nieosobistego, dobra.

Kardynał Mindszenty kroczy dziś na czele ogromnego legionu nieszczęśliwych i łaknących sprawiedliwości niewolników, poniżonych i skromnych bohaterów, nieznanymi męczenników. Oni sięją ziarna przyszłości, lepszej moralnie niż obecne czasy cynizmu, kłamstwa i okrucieństwa. (k).

Dwie olbrzymie manifestacje ubiegłego tygodnia dały świadectwo opinii ludzi wolnych o niesławnym budapeszteńskim procesie.

W Rzymie, na Placu św. Piotra, zebrał się czteremilionowy tłum, by wysłuchać przemówienia Ojca św., który raz jeszcze potępił zbrodnię, której ofiarą padł kard. Mindszenty, podobnie jak biskupi, duchowieństwo i wierni unitcy, likwidowani przez komunistyczne reżimy środkowej Europy.

Druga masowa manifestacja miała miejsce w wtorek 22 lutego w Paryżu. 30.000 ludzi wypełniło doszczętnie «Velodrome d'Hiver». Wiele tysięcy odeszło, nie mogąc dostać się do środka. Przemówienia wygłosił O. Chaillet, redaktor «Temoignage Chretien», ks. Gau, deputowany, D. minister A. Philipp, socjalista, przedstawiciel radykałów, oraz osobistość węgierska, która udato się zbite ostatnio w Węgry. Manifestacja w «Velodrome d'Hiver» świadczy o jedynomyślności opinii francuskiej, bez względu na przekonania polityczne, w sprawie budapeszteńskiej zbrodni.

Kronika francuska

Pod znakiem «bessy»

Gwałtownemu spadkowi złota («Ludwik», który w okresie Bożego Narodzenia osiągał kurs ok. 6.000 frs., spadł poniżej 4.000) oraz walut zagranicznych (na giełdzie nowojorskiej frank gwałtownie zwyżkował) towarzyszy poraż pierwszy wyraźna znika cen artykułów żywnościowych w detalu. Dotychczas doświadczał ją — od paru tygodni — producent, teraz, poraz pierwszy, odczuł ją i konsument, a wskaźnik cen w lutym w porównaniu ze styczniem opadł o 5 procent. Podobnej niżki oczekuje się także, jeżeli chodzi o odzież i obuwanie, hurtownicy rzucają bowiem na rynek towar nagromadzony w okresie inflacji.

Część prasy, bojąc się o rolnictwo, bije na alarm z powodu tego załamania się cen. Uspakaja ją p. Lecardel, pisząc w «L'Aube»:

«Zniżka nie spowoduje kryzysu. Jeżeli potrafimy się do niej przystosować, redukując ceny towarów przemysłowych, rozdzielając sprawiedliwie jej nabyczą i znajdując zagraniczne rynki zbytu...

«Państwo musi również iść za rucchem cen, obniżając opłaty i podatki...»

Stachanowskie strajki

Dziwna forma strajków jest obecnie w modzie we Francji. Celnicy postanowili, do chwili zaspokojenia ich żądań, przeprowadzić kontrolę graniczną ściśle według przepisów, rozbiierając podróżnych i badając szczegółowo zawartość ich bagażu. Rewizja jednej osoby może trwać kilka godzin i zakorkować cały ruch graniczny. Podobnie gajowi postanowili z całą skrupulatnością tępić wszelkie przestępstwa myśliwskie, a administracja szpitali zdecydowała zapobiec wszystkim wolno łożka, rekrutując «ohorych» spośród bezdomnych i włóczęgów.

Czystka u komunistów

Jesienny strajk górników znalazł echo w obrzymiej czystce, przeprowadzonej przez politbiuro francuskiej partii komunistycznej wśród komunistycznych działaczy syndykalnych na północy Francji, oskarżonych o «zburzanie się» i «zdradę interesów klasy robotniczej». Niekiedy wystąpili z partii, trzasnąwszy drzwiami, inni «pokajali się», podobnie jak syndykalni delegat fabryki «Sainrupt et Brice», który «wyparł się swych błędów», jak gdyby był w Budapeszcie lub Warszawie, a nie we Francji.

«Nigdy nie przypuszczaliśmy, zauważa złośliwie «Le Populaire», że tyle będzie zdradców w wielkiej partii uczciwości i honoru».

Komunistyczna Pytka

Sprawa tej czystki, jak również taktyka wobec zbliżających się marcowych wyborów, były przedmiotem obrad Komitetu Centralnego K.P.F. Przemawiał tam i p. Thorez. Odpowiadając na stawiane mu często przez «wrogów ludu» pytanie, co by zrobił, gdyby wojska sowieckie zajęły Francję, oświadczył, że gdyby doszło do wojny antysowieckiej i gdyby w tych warunkach

«armia sowiecka, broniąc sprawy ludów, zmuszona była ścigać napastników aż na terytorium Francji, to czyż robotnicy i naród francuski mogliby inaczej odnieść się do armii sowieckiej, aniżeli narody Polski, Rumunii czy Jugosławii?»

Dziwna jest ta odpowiedź p. Thoreza w formie pytania, które retorycznym wcale nie jest. Bo czyż p. Thorez może nie wiedzieć, jakie jest istotne stanowisko narodów Europy środkowej, a zwłaszcza narodu polskiego do «wyzwoleńczej armii radzieckiej»? I że gdyby «napastnik» dotarł do Polski, to żywa nogą sowiecka z niej by nie uszła? Można by więc oświadczenie p. Thoreza bardzo dwójako rozumieć!

Chopin i polityka

Francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło kredyt 10 milionów franków na uroczystości stulecia śmierci Chopina. Przy tej okazji deputowany komunistyczny Biscarlet gorzko się, że urządza się szopenowska rocznica a równocześnie wydała «górników polskich». P. Biscarlet miał niewątpliwie na myśli kilku wydalonych agitatorów komunistycznych, pracujących zresztą raczej słowem i piórem (w języku zbliżonym do polskiego), aniżeli kłosem czy «martopikierem».

Dlatego niesłusznie martwi się p. Herriot, pytając w «Paris Presse» (19.2).

«Czy Polacy nie starają się dziś nas zapomnieć, a nawet wyrzec?»

Uzucia Polski, narodu polskiego wobec Francji są i pozostaną zawsze te same. Przy należności do tej samej rodziny ducha, współdziałaniu przy tworzeniu tej samej cywilizacji, nie przekreślić nie może. A że garstka najmitów z Kremia, najczęściej niepolitego pochodzenia, usurpują sobie prawo przemawiania imieniem Polski, usiłując dziś prowadzić antyfrancuską propagandę w Polsce, czy nawet we Francji, to nie jest to żaden dowód istotnych uczuć narodu polskiego.

«Les chiens aboient...»

Franco czy komuniści?

Hiszpania dzisiejsza — to jeszcze jeden paradoks na półwyspie iberyjskim — odsunęła się zupełnie od Europy. Oczy jej zwrócone są na Amerykę, a przede wszystkim na Stany Zjednoczone. Upadek Hitlera i Mussoliniego zerwał automatycznie węzły łączące Hiszpanię porowolucyjną z krajami, których wkład w hiszpańską wojnę domową był wyraźnie militarny. Układ sił politycznych w powojennej Europie postawił Hiszpanię na marginesie tych zagadnień, które miały decydować o przyszłości resztek starego kontynentu nie oddanego pod wpływy sowieckie. Po okresie politycznej obojętności albo wyraźnych zatargów rząd hiszpański zdołał uregulować stosunki dyplomatyczne z Francją, Włochami i paru mniejszymi państwami Europy. Prawdziwie jednak sukcesy odnosi on w krajach Ameryki łacińskiej (wymiana ambasadorów) wbrew uchwałom O.N.Z., nawiązanie stosunków handlowych i kulturalnych). Ostatnio rząd egipski zgodził się na podniesienie poselstwa w Madrycie do rangi ambas-

sady. Czegoż Hiszpania może się spodziewać po Francji, z którą nigdy nie miała zbyt przyjaznych stosunków? Do Anglii, Hiszpanie nie mają zaufania; i nie z powodu kokietowania republikanów. Doświadczenia przeszłości, utrata kolonii — każą Hiszpanom z niedowierzaniem patrzeć na Londyn. Poza tymi krajami, kto może oprócz się skutecznie imperializmowi sowieckiemu? Jedynie Pireneje, ale tylko w tym wypadku, gdy ich zapleczem będą Stany Zjednoczone. Tym się tłumaczy dzisiejsza orientacja polityczna Hiszpanii, orientacja zwrócona na Amerykę.

Franco lub komuniści

Świat zachodni nieprzychylnym okiem patrzy na reżym gen. Franco. Niewątpliwie wolałyby paktować z rządem demokratycznym. Ale w tym miejscu zaczyna się dramat. Hiszpania jest może jednym z nielicznych krajów na świecie, którego polityka zna tylko dwie skrajności: prawicę i lewicę. W walce tych ruchów politycznych nie było (i może długo nie będzie) miejsca na umiarkowane centrum. Często wybuchające rewolucje popadały z jednej skrajności w drugą. A klimat bezwzględnej walki i nienawiści nie sprzyja narodowi umiarkowanego światopoglądu. Stąd też w okresie między pierwszym a drugą wojną światową, Madrytem rządziły naogół dyktatury zmieniające tylko barwę. W tej chwili istnieje coś w rodzaju katolickiego centrum (przewodzi mu minister spraw zagr. Martin Artajo), ale grupa ta, poza ideologią katolicką, nie posiada żadnego programu politycznego, (nie występuje nawet jako partia polityczna). Anglosasi, a zwłaszcza Amerykanie, rozumieją rycho, że obalenie dyktatury gen.

(Dokończenie na str. 3.ciej)

PRZESILENIE RZĄDOWE W LONDYNIE TRWA.

Premier Tadeusz Bór-Komorowski, któremu Prezydent powierzył misję utworzenia nowego rządu, przeprowadza w dalszym ciągu rozmowy ze stronniczymi i przewidzianymi w składzie rządu osobami. Jak nam donoszą z Londynu, w ostatnim tygodniu wzmożł się bardzo nacisk wszelkich mafii i klik sanacyjnych, zmierzających do rozbięcia politycznej podstawy rządu, jaką stanowi oparcie go o stronniczość. Nie przypuszczamy jednak, aby te manewry odniosły skutek.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

O czym piszą inni

Arytmetyka...

Któż z nas nie zna starej, pewnie jeszcze krakowskich „pauprów” pa miętającej piosenki, zaczynającej się od słów: „Zaczekaj miły, tyś jest zaczął uczony, w Piśmie Świętym ćwiczyony, powiedz że mi co jest jeden... i t. d. aż do dwunastu. Piosenka ta zawierała cały teologiczny element ówczesnego „studiosa” z infimij.

Tę samą piosenkę możnaby unowocześnić, wktadając ją w usta początkującego studenta Ecole des Sciences Politiques. Dowiedzieli byśmy się, że „duu” jest „największych”, a „czterech”, „wielkich”, że „piątka” to dotychczasowi członkowie unii zachodnio-europejskiej, czyli W. Brytania, Francja i „Benelux”, „siódemka” — to ci sami z dodatkami Stanów Zjedn. i Kanady, czyli uczestnicy paktu atlantyckiego, że „rada ośmiu”, składająca się z ministrów spraw zagranicznych Francji, W. Brytanii, Holandii, Belgii, Włoch, Szwajcarii, Turcji i Szwecji, to organ doradczy „dziewiętnastki” czyli państw europejskich, korzystających z pomocy amerykańskiej, a mający też „dziewiętnastkę” ułatwić uzgodnienie programu europejskiej współpracy gospodarczej, że wreszcie „dziewiętnastka” jest egzekutywą „dziewiętnastki”. Podaliśmy też polityczne definicje cyfr, aby nie wracać do niej za każdym razem, kiedy — a zdarza się to często — w naszym tygodniowym przeglądzie zachodzą.

Pouracając jeszcze nawiasowo do naszej piosenki, nie możemy nie zauważyć, że krakowski śak zaczynał wyliczanie od jedności pod czas gdy nasz student nauk politycznych zaczyna od dwójki. Ale to już — zdaje się — wynik zasadniczej różnicy między polityką a teologią.

i syntaksa

Stosując nasze cyfry w praktyce, zauważyliśmy najpierw, że w Waszyngtonie europejska „piątka” z Kanadą czekają, aż p. Dean Acheson z p. Conally, czyli Department Stanu z Senatem uzgodnią ostateczną redakcję tej klauzuli paktu atlantyckiego, która określa formę pomocy napadniętemu. Pierwszy projekt mówił o pomocy zbrojnej, senatorzy proponowali tylko ogólnie „podjęcie wszelkich środków”. Zdaje się, że wreszcie doszło do kompromisu, który, stawiając zasadę solidarności wszystkich aliantów („napaść na jednego jest napaścią na wszystkich”) unika w razie wojny, by nie stwarzać automatyzmu sprzecznego z konstytucją Stanów.

Trudności więc były tylko natury redakcyjnej. Co do treści, t. j. zdecydowanej woli wystąpienia zbrojnego Stanów w razie agresji Sowietów w Europie — nie ma wątpliwości. Oświadczyli to raz jeszcze dobitnie w ostatnich dniach Acheson i Vandenberg i Truman.

Rozwijały się też, zdaje się, wania Norwegii, i parlament jej uchwał, na wniosek ministra Lange, przystąpienie do paktu, odrzucając „sowiecką” propozycję paktu nieagresji.

Europejska współpraca gospodarcza

Podczas gdy Bruksela gości kongres „Ruchu Zjednoczonej Europy”, obradujący pod przewodnictwem Churchill'a, w Paryżu toczą się narady „dziewiętnastki”, „dziewiętki” i „ósemki” pod kierownictwem p. Spaaka, belgijskiego ministra spraw zagranicznych.

Narady poprzedziła konferencja Sir Stafford Crippsa z p. Petsche, mająca pogodzić brytyjski i francuski punkt widzenia — istniejące bowiem między nimi różnice były dotąd główną trudnością w opracowaniu planu europejskiej współpracy gospodarczej. Przypuszczać należy, że obrady paryskie nie pozostaną tym razem bezowocne, zwłaszcza wobec wzmocnionej ofensywy gospodarczej Sowietów, starających się wszelkimi siłami, przy pomocy rządów satelickich, nie dopuścić do solidarności Europy zachodniej.

Traktat z Austrią

W Londynie tymczasem delegaci „Wielkiej Czwórki” radzą nad zawarciem pokoju z Austrią. Dopuszczony na konferencję delegat Jugosławii Bebler nie będzie przypuszczałnie upierać się przy tworzeniu z części Karyntii okręgu autonomicznego, wzamian za co rząd austriacki zagwarantuje Słowenom tam zamieszkałym pewne swobody kulturalne i gospodarcze.

Również Rosja wydaje się dość ustępliwa, jeżeli chodzi o swe pretensje do majątku niemieckiego. Zależy jej widać na swym zawarciu pokoju z Austrią. Czyżby miała już jakiegoś „konja trojańskiego” w pogotowiu, na wypadek wycofania się okupacyjnych wojsk alianckich, czy też chce w ten sposób wpłynąć na przyspieszenie zawarcia pokoju z Niemcami, gdzie koń trojański już jest na miejscu?

Pakt śródziemnomorski?

Dr. Chaim Weizman (urodzony w Pińsku), wybrany został prezydentem państwa Izraela. Tymczasem konferencja rozjemcza na wyspie Rodos ukończyła obrady, a pakt między Egiptem a Izraelem już jest tylko od podpisu Kairu. W ślad za nim poszłyby i inne państwa arabskie.

Nie rozwiązuje to jednak sprawy bezpieczeństwa państw śródziemnomorskich. To też ministrowie spraw zagranicznych Turcji, Sadak i Grecji, Tsaldaris, korzystając z po bytu w Paryżu, wysunęli propozycję paktu śródziemnomorskiego, do którego weszłyby, prócz tych dwu państw, Francja, Włochy i W. Brytania. Pakt stanowiłby „przedłużenie” i uzupełnienie paktu atlantyckiego, zamykając od południa pierścień obrony Europy. Można się domyślić, że realizacja takiego paktu, popartego już przez W. Brytanię, krzyżowałyby plany sowieckie bardziej może nawet, niżeli podobny projekt paktu skandynawskiego.

Kto miał rację: Sikorski czy Anders?

Gen. Kukiel usiłuje w „Orle Białym” pogodzić stanowisko śp. gen. Sikorskiego, oświadczającego się w r. 1942 za pozostawieniem armii polskiej w Sowietach ze stanowiskiem gen. Andersa, który chlubi się w swych pamiętnikach, że wyprowadził ze Sowietów 115 tys. Polaków-żołnierzy i cywilnych. Gen. Sikorski miał przeświadczenie, że po odejściu wojska polskiego

„Sowieci będą miały rozwiązanie pod względem politycznym i zniknie jedyna rezerwa ratowania ludności polskiej w Rosji i główna jej ostoja.”

Istotnie, po wyjściu wojska polskiego rozpoczęła się kampania sowiecka przedstawiająca Polaków jako dezerterskich, nie chcących walczyć z Hitlerem. Zorganizowano „Komitet Patriotów” rozpoczęto tu tworzyć armię Berlinga, by wkrótce potem odmówić uznania rządowi polskiemu w Londynie. Obecność wojska polskiego była bardzo Sowietom niewygodna (przynajmniej to i gen. Kukiel) i od nich to wyszła inicjatywa usunięcia poza granice Rosji, wyrażona w rozmowie Molotowa z ambasadorem brytyjskim.

Oczywiście i gen. Anders miał swoje racje, przemawiając za wyprowadzeniem żołnierzy z państwa sowieckiego.

Była więc rozbieżność i to nie „pozorna; jak twierdzi” gen. Kukiel, między stanowiskiem szefa rządu i dowódcy wojsk polskich w Rosji.

Oczywiście, w świetle późniejszych wydarzeń ani taka ani przeciwna decyzja nie wpłynęłaby na rozstrzygnięcie sprawy polskiej. Rozstrzygnięciu sukcesy wojenne Sowietów i ich zdecydowana wola, czemu Alianci zachodni przeciwstawiali przesadną ustępliwość, nieusprawiedliwione poczucie niższości, paniczną i śmieszna obawę, że Sowiety zawrą z Hitlerem pokój osobny, i wreszcie zupełny brak zasad moralnych w traktowaniu swych słabszych sojuszników.

Coby było, gdyby wojsko polskie w Rosji pozostało, nie wiemy. Wiemy natomiast, co się stało po jego wyjściu: Monte Cassino, Ancona, Bolonia, no i Teheran, Jafta, utrata połowy obszaru i niepodległości. Ale historia jeszcze nie skończyła...

Prawda o Gomułce

Wydawały nam się zawsze nieco podejrzane „patriotyzmy” i „niezależność” Gomułki, którego zbyt pochopnie awansowano na polskiego Tite. Gomułka był zawsze i jest zaciętym komunistą i wrogiem niezależnych ruchów politycznych w Polsce. Zatarł jego z Moskwą polegał — zdaje się — na tym, że reprezentował on pierwszą fazę bolszewizacji Polski: tzw. demokrację ludową. Należy zaś do kanonów taktyki sowieckiej, że gdy zmieniają kierunek polityczny, to przeprowadzają „samokrytykę” i gromadnie kają się za „popelnione błędy”, przyczem — rzecz prosta

— pewna część działaczy zbyt zaangażowanych w owej odrzuconej już polityce uznana zostaje za głównych winowajców, na których się główną zwała winę i których się do kliki kierującej nową polityką nie bierze. Trudno było Moskwie wybrać na takiego kozła ofiarnego Bieruta, gdyż ten przeszedł wykształcenie w Moskwie i jest Stalinowi ślepo oddany. Ale dawali się do takiej roli komuniści polscy bez turyzmu moskiewskiej jak Gomułka, Osóbka, Szwalbe, Drobner, Grossfeld.

Opinię tę potwierdza w „Jutrzejce” p. Mikołajczyk, który na Gomułkę patrzył z bliska:

„Gomułka — pisze on — był razem z innymi wysunięty z rozkazu Kremla na owo kiedy obowiązywała jeszcze w taktyce komunistycznej tzw. polityka narodowa. Gdy komunizm zmienił te taktykę na międzynarodową, zmieniono i ludzi.

W pierwszych początkach pokazywano Gomułkę, bo Gomułka pochodzi z rodziny robotniczej. Głównie wtedy mówiono na temat patriotyzmu polskiego. Teraz zmieniono wartość i na czoło postawiono międzynarodowych agentów, znanych na gruncie międzynarodowym jak Bieruta czy Zawadzkiego, który po powrocie z Hiszpanii do Rosji dostał się do łagru i dopiero, gdy tam napisał memoriał na temat, jak należy skomunizować Polskę, przydzielono go do N.K.W.D. i zrobiono później „polskim” generałem.”

Dziś już we wszystkich państwach satelickich zmieniono pierwszą ekipę. Dziś wszędzie przyszedł do steru wypróbowani stalinowcy. Król Michał, Benesz, Tildy, Maniu, Petkow, którzy mogli stawiać opory, zostali usunięci.

Gomułka, o ile podda się pokornie politycznej banicji, powróci jeszcze może do łaski przy następnej samokrytyce i nowej zmianie ekipy.

Rewizja sądu o królu Michale?

Utarto się wśród historyków zdanie że najnieodolniejszym i następnym z naszych królów był wybraniec szlachty, syn wielkiego Jaromy, Michał Korybut Wiśniowiecki. Jego przyszyły następca Sobieski mówił o nim po elekcji: „ten głupiec, ta małpa, ten idiota, ten bezbrak...” Po raz bódaj pierwszy spotykamy się z sądem nieco odmiennym p. Jędrzeja Giertycha, który w pisany obecnie drugim tomie swej „Polityki polskiej w dziejach Europy” (fragment wydrukowały „Wiadomości”) pisze m. in. o tym królu:

„Był to człowiek niezależny od obojczych agentów, niepodległy o związku z żadną, placą z zagranicy koterją. Był idealowy i uciwowy. Był to wreszcie człowiek wykształcony (władł ponad ośmioma językami). Źródła prasowe mówią o nim, że był „pobożny, uprzejmy, o umyśle dojrzałym”.

Michał — pisze dalej p. Giertych — rządził sobie umiejętnie w ciągu swego panowania, które trwało zaledwie 3 lata i 4 miesiące. W roli króla wykazał wytrwałość, nawet upor, a obok tego sporo taktu. Z konfliktów wewnętrznych wyszedł zwycięsko”.

Czekamy na książkę by znaleźć uzasadnienie tego pochlebnego sądu o królu, nad którym tak się historycy dotąd pastwili i na panowanie którego przypadała utrata Kamieńca i haniębny traktat buczacki.

W ogłoszonym fragmencie daje p. Giertych barwny obraz elekcji Michała, podczas której potężne

stronictwo francuskie, do którego należał prymas Prażmowski, marszałek Sobieski i większość arystokracji zostało rozgromione (pamiętnik obraz ten rozgromu w pamiętnikach Paska) a dzięki agitacji biskupa chełmińskiego Andrzeja Olszowskiego okrzyknięty został królem przez 100 tysięcy szlachty „Piast” Wiśniowiecki.

Socjaliści o legalizmie

„Robotnik Polski w W. Brytanii” dość niejasno określa stosunek „Porozumienia demokratycznego” do sprawy legalizmu:

„Do czego zmierzają obóz demokratyczny? Stoł on na gruncie ciągłości istnienia państwa polskiego. Jednak nie może zaakceptować następstw zamachu stanu; obóz demokratyczny gotów jest wziąć na swe barki we właściwej chwili trud odbudowania ciągłości władz państwowych polskich, jednak tylko na podstawach rzetelnie demokratycznych.”

Owym zamachem stanu miało być mianowanie p. Augusta Zaleskiego następcą prezydenta śp. Raczkiewicza (na miejsce p. Arciszewskiego).

Co to znaczy odbudowanie ciągłości władz państwowych!? Przecież ciągłość, jeśli przestanie istnieć, odbudować nie można. Można tylko stworzyć coś nowego.

A jeśli się uznaje stale „ciągłość istnienia państwa”, to musi się uznać i ciągłość istnienia władz, gdyż państwa bez rządów niema.

Do takiej rozbieżności doszła PPS przez swój gniew za usunięcie p. Arciszewskiego. Powinna się gniewać na zmarłego prezydenta ale nie na Polskę.

Znajdujemy w tym artykule „Robotnika” zwrot, że obóz sanacyjny strzelał z armat w maju 1926 r. do Konstytucji marcowej”. Niestety, socjaliści strzelali do niej wówczas także, choć tylko z karabinów na ulicach Warszawy.

P. Ciołkoszowi odpowiadamy: 1) nigdy nie pisaliśmy, jakoby „życie polskiej klasy robotniczej w okresie przedwrześniowym było sie lanką”, twierdziliśmy jedynie, że sytuacja materialna i polityczna robotników w r. 1923 nie usprawiedliwiła — za rządów Witosza — ich zamachu na państwo, wyrażonej w słynnej masakrze utanów 6 listopada tegoż roku. 2) Dalej uważamy za główny błąd PPS, że nie współpracowała z innymi stronnictwami celem stworzenia stałej większości rządowej. Umożliwiło to zamach majowy w 1926 roku.

Dyplomatyczne echa procesu Krawcenki

Rząd sowiecki zażądał wydania, jako „zbrodniarzy wojennych”, trzech świadków oskarżenia: Krewssona, Pasiecznika i Antonowa (ten ostatni nie zeznał jeszcze w chwili wręczenia noty sowieckiej na Quai d'Orsay).

„Le Figaro” (z 22. 2.) wyrażają opinie francuskich kół rządowych, podkreślając, że trzy świadkowie nie zostali podani przez Sowietów na międzynarodową listę zbrodniarzy wojennych, a ponadto, jako „diplasi” przeszli przez b. surową kontrolę.

„Wszystko wskazuje na to, że na to nieuzasadnione żądanie rząd francuski odpowiedzie odmownie w formie uprzejmej ale stanowczej. Procesy w krajach wolnych nie mogą być podobne do tych procesów, których ponure przykłady widzieliśmy w «democracjach» rzekomo ludowych.”

27 Marca

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Idąc do kościoła zgorzona byłam widokiem pracujących ludzi przy budowie domu, przystanęłam trochę, aby się zapytać, dlaczego tak uroczystego dnia nie święcą. Odpowiedzieli mi z goryczą, że jeżeli się podejmujemy wyżyć w dniu świąteczne ich żony i dzieci, to oni z przyjemnością odpoczną. Nie mogę zrozumieć, czemu to przypisać, wszak Francja jest tak bogatym krajem a Paryż najbogatniejszym miastem na świecie, bawią się rok cały, publiczne bale aż do wielkiego piątku, a ludzie ciężko pracujący jednego dnia świętować nie mogą, bo im głód zagraża. Nigdy też ouvriera francuskiego nie widziałam w kościele; jeśli któren na chwilę wejdzie, to za interesem, zatrzyma się przy drzwiach, czapki z głowy nie uchylając.

Na święcie byliśmy u Mickiewicza, gdzie się zwykle cała kolonia polska zbiera. Rozrzewniający był widok skromnie zastawionego stołu, na którym jednak potrochu wszystko odnaleźć można było, nawet tradycyjne prosiatko z jajkiem w zębach. Poeta bowiem tak przywiązany do ojczystych zwyczajów, że wolałby tydzień cały poświęcić jak nieuprzejmnie choć w części tej chwili, która mu żywym dom rodzicielski i ukochaną Litwę przypomina. Przed rozpoczęciem święto-

(8) Spotkania z Mickiewiczem

nego poeta z zwykłą sobie powagą wyniósł ze swego pokoju woreczek płócienny, związany sznurkiem i położył na osobnym stoliku przykrytym białym obrusem. Wszyscy zebrani goście powstawali, otoczyli stół uroczysto, w rozwiązłym woreczku była ziemia polska. Chwili tej opisać nie umiem, tzy mi płynęły jak groch, patrząc na tych ludzi złamanych wiekiem cierpię i rozmaitymi zawodami, a tak żywo zachowujących uczucia dla ukochanej Ojczyzny. Wszyscy całowali z namaszczeniem te prochy, szczerze i gorąco składając sobie wzajemnie życzenia, aby im Bóg pozwolił doczekać jeśli już nie odrodzenia to przynajmniej możliwości złożenia w jej ziemi skołatanych kości swoich. Drugi taki woreczek umieszczony jest w kościele de l'Assomption obsługiwany przez polskich Zmartwychwstańców, — gdzie się zwykle w każde święto i niedziele zbiera cała emigracja, a jeśli którego z nich żegnają na zawsze, to owej polskiej ziemi posypują na trumnę, aby biednemu tulać, cieżar obcej ziemi zmniejszyć.

To co mówił było rodzajem pro-roctwa i jasnowidzenia. Ucisk obe-

cny naszego nieszczęśliwego kraju nazwał wstępem do daleko cięższych i straszniejszych prób. Mam zapowiedziane, i katoggi, i Sy-



Zofia Komierowska-Radwanowa

bir, i szubienice, i wojny domowe, powstanie zbrojne, gdzie brat przeciwko bratu walczyć będzie, aż mi włosy na głowie powstały, słysząc te wszystkie obietnice, które może przeżyć będzie trzeba. Odbiorą wam wiarę i mowę ojczystą, dzieci wasze obcym językiem chwalić Pana będą, poznają klasztory, a tych, których w wierze ojców wytrwał zechcą, męczyć i katować będą. Oprócz wroga strasznego jak chytry siedmiogłowy, będziemy mieli drugiego równie nam nienawistnego, który najnieprzyjaźniejszym swoim wpływem i wyjątkowymi, dyplomatycznymi zdolnościami nad zgubą naszą pracować będzie.

W miarę wypowiedziania tych strasznych prorocctw, twarz poety

przybierała wyraz nieopisanego bóleści i smutku. Nagle zaczęła się rozpromieniać. — Na tle ciemnym, zachmurzonym widzę malutkie światełko, jak gdyby łódkę na wzburzonym morzu, ono się zwiększa, rośnie, potężnieje i w niedalekiej może przyszłości całym zablśnie blaskiem. To wskrzeszone nadzieje nasze, to wskrzeszona z grobu Ojczyzna, to przyszłość nasza, my jej niedoczekamy bo ta chwila może jeszcze daleka ale wnukom naszym Bóg tzy i krwawe krzywdy z pewnością nagrodzi. — „Bracia! Matka nasza żyje bo jest nieśmiertelna, napróżno ją wróg uciska, rozciąga na krzyżu, smaga knułami, ona nie skona, a z tych prób wyjdzie piękniejsza, światlejsza, jak gdyby złoto z próby ognistej.” — Wszyscy obecni głośnie zawiedli płaczem, wzajemnie rzucając się sobie w objęcia i chórem zaintonowali „Boże coś Polskę”. Wpółród tak serdecznego nastroju p. Adam zażądał wina. Wnieśli gąsiorek cydru i pierwszy wniósł zdrowie wskrzesić się mającej Ojczyzny.

Po śniadaniu panowie poszli do poety pokoju na fajki i cygara. Po chwili ukazał się w drzwiach mój mąż i powiedział, że jeśli chcę sły-

sząc mówiącego z ducha Adama, że- bym stanęła nieruchomie koło portiera a wszystko słyszeć i widzieć będę doskonale. Zajawszy tedy wskazane mi miejsce stałam jak posąg nieruchomo, nie śmiąc odetchnąć, aby jednego nie utracić słowa. Poeta siedział podparty, wzrok jego ginał w przestrzeni, oczy tak dziwnym świecili blaskiem, że to w co patrzył zdawało się z nadziemskiego pochodzić światła. Obawa nie rozumienia tego, co usłyszeć tak mąciła moją uwagę, że z trudnością chwytając i wzięłam dolatujące mnie wyrazy.

1 Kwietnia

Za trzy dni już opuszczamy Paryż, zaczynam się od jutra pakować. Jakże mi żal stąd wyjeżdżać, Bóg wie czy mi się jeszcze kiedy powtórzą te dni bez troski, kłopotu przy zamykaniu i kochającym sercu mego najdroższego męża. Nie żałuję Paryża jako miejscowości pełnej zbytku, gwaru i światowych pokus, tych nie mam zupełnie na sumieniu ale, że mi tu tak dobrze i spokojnie, a to nieszczęśliwe smutne przecucie, które mnie na chwilę nie opuszcza, ostrzega, że chwila prób się zbliża.

Wyjeżdżamy stąd do Zurichu i Genewy na kilka tygodni a wracając ze Szwajcarii mamy tu jeszcze czas jakiś zabawić.

Franco czy komuniści?

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Franco (o ile by nastąpiło — w co należy wątpić — bez wojny) oddało by Hiszpanię w ręce komunistów, a tym samym panowanie Sowietów. Z tych względów porzucili myśl walki o tzw. Hiszpanię demokratyczną, mimo że Rosja i rząd warszawski podsycały tę walkę do granic zaślepienia. W przyszłym konflikcie zbrojnym pewniejszy jest Franco, aniżeli republikanie, którzy odegraliby rolę już nie piątej kolumny, ale awangardy wojującego komunizmu na zachodzie Europy. Polityka Ameryki nie broni ustroju dyktatorskiego; zmierzają ona jedynie do opanowania pewnych punktów strategicznych w Europie. A w tych planach nie można niedocenić Hiszpanii. Efektem tej polityki jest narazie skromna, bo 25 milionów licząca, pożyczka amerykańska dla Hiszpanii, oraz pogłoski jakoby miano wciągnąć Hiszpanię do Paktu Atlantyckiego, by nie wspominać o projektowanym aliansie śródziemnomorskim.

Nie łatwo jest ocenić wewnętrzną sytuację polityczną Hiszpanii. Poza grupą zwolenników i przeciwników gen. Franco, istnieje spory odłam narodu (bodaj czy nie najliczniejszy) o niezdecydowanym obojętności. Ludzie ci krytykują pociąganie rządu i chętnie by go zastąpili innym, ale w tym miejscu powstaje próżnia. Kto mógłby wziąć w ręce ster władzy w Hiszpanii? — zapytują ci niezdecydowani. I nikt z nich nie znajduje odpowiedzi na to pytanie. Katolicy są niezorganizowani i niepopularni z uwagi na współpracę z obecnym reżymem; partia chłopska nie istnieje (Hiszpania nigdy nie miała wielkich ruchów ludowych); socjaliści rozbić na grupki. Pozostają tyl-

ko komuniści. Ci jedni wiedzą do czego, zmierzają. Ale właśnie dlatego olbrzymia większość narodu hiszpańskiego wzdyga się na samą myśl, że komuniści mogli by wrócić do Madrytu. Hiszpania nie otrząsnęła się jeszcze ze wspomnień lat 1936-1939 i nie chciała by ich przeżywać po raz drugi. Przeciwnicy Hiszpan mają do wyboru komunistów, albo gen. Franco — stawia na drugiego.

Referendum za rządem

W ubiegłym roku odbyło się referendum; ludność miała się opowiedzieć za, albo przeciw gen. Franco. Wynik referendum w 80 procentach pozytywny. Ktoś powie, że dyktatura nie gwarantuje wolności wyboru. Niech będzie i tak. Ale obserwatorzy bezstronni — a byli między nimi dziennikarze amerykańscy, angielscy i francuscy — stwierdzili, że ludność głosowała bez przymusu na gen. Franco. Nie ma w tym wielkiej tajemnicy; głosowanie odbyło się bowiem pod hasłem: Za Hiszpanią czy za Sowietami. Niezależnie od tego propaganda wewnętrzna sprytnie pozyskała głosy niezdecydowanych. Podkreślano, że Hiszpania stanowi ostatnią barykadę przed komunizmem w Europie, że jeśli się nie zjednoczy, to ją czeka los krajów śród-kowo-europejskich. Były to argumenty przemawiające do przekonania. Trzeba jeszcze dorzucić, że na konto Rosji Sowieckiej i międzynarodowego komunizmu można zapisać spory procent głosów oddanych do urny przez niezdecydowanych. Nic tak bowiem nie uczy patriotyzmu jak szkalowanie ojczyzny przez swoich i przez obcych.

Madryt w lutym 1949.
Amigo.

KULTURA I SZTUKA

Między młotem a sierpem

Mamy już bardzo wiele książek o sowieckich obozach i więzieniach. Książek mniej lub więcej ciekawych, mniej lub więcej bolesnych. Ale książka Wacława Grubińskiego zajmuje wśród nich miejsce dość oryginalne i dość odrębne. Nietylko dlatego, że jest napisana dobrze i przez, że się tak wyrażę, fachowego literata i obserwatora, choć i to jest bardzo ważne. Nietylko dlatego, że autor ma styl zwięzły i mocny, mimo pozornej prostoty. Nie jeden z powodów odrębnego stanowiska tej książki i jej autora wobec wszytkiego, co przechodzi w więzieniach sowieckich i wobec Rosjan leży w tem, że Wacław Grubiński urodził się w Warszawie w 1883 r. Jeszcze za czasów rządów carskich. Jak zapewnia w swoim studium o nim Zdzisław Dębicki. Grubiński kończył szkoły w Warszawie, a więc musiał *volens nolens* uczyć się po rosyjsku, znać nieźle literaturę rosyjską, no i Rosjan. Miał więc poważną podstawę i większymi niż inni Polacy rozporządzał środkami, gdy chodziło o zrozumienie i obserwowanie Rosjan i tego, co się dzieło w ich kraju. A jako człowiek dojrzały i przyzwyczajony do studiowania ludzi i życia, mógł użytkować lepiej środki, którymi rozporządzał, niż wielu innych. Znajomość ojczystego języka ludzi, z jakimi mamy do czynienia, jest swego rodzaju kluczem do ich duszy i serca, a gdy już chodzi o ludzi prymitywnych, jak dzisiejsi Rosjanie, klucz ten posiada niezwykle wagę.

Bardzo ważną również zaletą tej książki jest, że Grubiński, chociaż z konieczności zajmuje się przede wszystkim swoimi wrażeniami i przeżyciami, potrafi traktować rzeczy do pewnego stopnia obiektywnie. Powiedziała: „do pewnego stopnia”, gdyż zupełna obiektywność byłaby tu niemożliwa. Ale umie odczuć i podnieść skrupulatnie wszystkie dobre strony swych przeciwników, t. j. ludzi stojących po stronie jego wrogów, szukając wszędzie i zawsze *człowieka*. I właśnie ta *uczciwość* pisarska czyni jego książkę dobrą, wiarogodnym świadectwem, a zarazem silnie podkreśla i wypukła groźbę życia więzień i obozów sowieckich.

Dzięki tej samej zalecie postacie odmalowane przez autora, występują jak żywe z ram jego książki. Poprostu widzi się scenę sądu i cudaczno „obronę” Grubińskiego i sędziów i prokuratora. Widzi się naczelnika więzienia w Horodni, podoficerów więziennych, u których pewna dobroduszość walczy z automatycznym niemal łękiem przed władzą, chłopów ukraińskich i rosyjskich; pierwsi o wiele mniej bierni i pokorni, drudzy więcej wschodni i zrezygnowani. Doskonale zaznacza autor różnicę między psychologią Rosjanina z czasów carskich a Rosjanina z czasów sowieckich, doskonale też zaobserwował pozbawienie kobiety sowieckiej kobiecego uroku. Każdy z nas, który widział pobudowane w niezgrabne mundury i ciężkie buty „obywatelki” sowieckie, wie, jak skwapliwie te kobiety, przeniesione do krajów nie-sowieckich, starały się jak mogły, naśladować inne kobiety, ubrane po europejsku, ładne, eleganckie. Grubiński zaobserwował zresztą podobny objaw u jednej ze strażniczek więzienia sowieckiego w Polsce.

Śliczne są niektóre postacie wygnańców-więźniów polskich. Śliczne i nadzwyczaj żywe i naturalne. Takich panów Babeckich, rotmistrzów Qhojnickich, panów Grochowalskich, oddających swą jedyną poduszkę słabszemu od siebie

koledze-więźniowi, takich panów Leśniaków i Drewniaków, znał chyba każdy z nas. Nawet takich Zalcman-Sulikowskich zdarzało się czasem spotykać. (Znam jeden taki „okaz”, lecz w jeszcze gorszym i podlegszym gatunku). Smutnie tu przedstawia się rola no i psychologia pp. „literatów” czy pseudo-literatów komunistów polskich, piszących niejako wyrok śmierci na Grubińskiego swoim świadectwem. Nie wiem, czy ktokolwiek z nas zdobyłby się na podobny stosunek do rodaka. Ale bywają ludzie o dziwnym sumieniu.

Pomiędzy najbardziej sugestiwnymi kartami książki umieściłabym te kilkadziesiąt stronnic, na których Grubiński opowiada swe wewnętrzne przeżycia po utrzymaniu wyroku śmierci aż do chwili otrzymania zmiany tego wyroku. Nic się tu niby nie dzieje, a jakże wiele się dzieje!... Dużą rolę gra tutaj oczywiście wyobraźnia literacka autora, zmuszająca go do przeżycia tych chwil o wiele intensywniej, niż przeżyłby je przeciętny śmiertelnik.

Autor dramatyczny był na dramacie życiowym i musiał grać w nim sam chcąc nie chcąc swoją rolę, nieraz wcale przykrą i bolesną. Ale później dał nam opis tego dramatu tak żywy i pełen prawdy, że książkę czyta się jednym tchem, nie odrywając się od niej. Choć lubię jego książki, żadnej nie czytałam z takim zajęciem, jak tę ostatnią.

Dr Maria Kasterska

Ruch kulturalny w Paryżu

W ciągu lutego ożywiła się działalność kulturalna Polaków w Paryżu. Powstała w Ionie SPK sekcja historyczna dla studiów nad udziałem Polaków w wojnie, urodziła się odczyt majora Czarnieckiego o bitwie pod Falaise. Staraniem „Veritasu” wygłosił przy ul. Legendre 20 Dr. Zbigniew Laskowski interesujący odczyt o freudyzmie i narkomanizacji oraz omówił niektóre aspekty procesów za żelazną kurtyną. W Klubie Polsko-Francuskim, w ramach żywego Dziennika mówić o procesie Prymasa Węgier p. W. Nowosad, a ks. red. Kaszubowski o odradzaniu się ekspansjonizmu niemieckiego. Weronika Bell (pani Ignaciowicza), Polka zachwyliła publiczność swym śpiewem a mistrz Zygmunt Dygat koncertem Chopinowskim, otwierając w ten sposób w sali Pleyela rok Chopinowski. (Chopin urodził się 22 lutego 1810 r.).

Wreszcie p. Gałęzowska miała w piątek o godz. 5.30 popoł. w Instytucie Katolickim dalszy wykład z zakresu historii polskiej kultury. Tym razem przedstawiła barwnie działalność cywilizacyjną Kazimierza Wielkiego (następny wykład w dniu 25 lutego br. o godz. 5.30 popoł.). Milicyjnie wytrwale Tow. Historyczno-Literackie, które podobno jednak dalej istnieje.

Herriot o Chopinie

Prezydent francuskiego Zgromadzenia Narodowego Edward Herriot poświęcił w „L'Intransigeant” piękny artykuł Chopinowi. Herriot, wielki entuzjasta muzyki Chopina, specjalnie odwiedził przed pierwszą wojną Polskę by poznać ojczyznę wielkiego kompozytora. Był w Krakowie, nie widział jednak Warszawy. W swym artykule powtarza błędne opinie twórcy o Chopinie jako „muzyki kobiecej”. Ale ośd do kobiecości mają polonezy, sonety „dub” nawet niektóre nokturny i preludia Chopina? Biednie także twierdzi, że u toż umierającego artysty znajdowała się o-bok Delfiny Potockiej jakaś hrabina rosyjska. Jeśli miał na myśli uroczyni Chopina, księżnę Marcelinę Czartoryską, to ani Rosjanka, ani hrabina. Chopin całe życie trzymał się zdaleka — jak później Paderewski — od Rosjan.

Jeszcze o pamiętnikach Churchill'a

Znane pismo belgijskie „La Libre Belgique”, zamieściło parę artykułów p. Romana Fajansa, który omawiając Pamiętniki Churchill'a, zauważa trafnie, że jeśli ma się kogoś na sumieniu, to go się nie lubi. I stara się przekonać siebie i innych, że nasza ofiara sama jest winna temu, co ją spotyka. I w końcu zaczyna się w to wierzyć naprawdę. Zdaje się, że chodzi tu p. Churchillowi przede wszystkim o oczyszczenie z wszelkiej winy Anglii, ale i siebie też. P. Fajans nie ograniczając się do sądów polskich oraz do cytów z książek gen. Andersa oraz p. Mikołajczyka — chociaż ten ostatni zbliża się w intencjach trochę do p. Churchill'a — przytacza opinię jednego z wybitnych pisarzy angielskich p. F. A. Voighta, który w książce swojej „Pax

britannica” stawia sprawę jasno i oświadcza, że w Teheranie i w Jacie Stalin okazał się chytrzejszym i zręczniejszym dyplomata, niż Churchill, Roosevelt i ich ministrowie, że wyszukał położenie i, mówiąc wulgarnie, wywiódł ich w pole. Poczem Churchill, postawiony przed faktem dokonany, z kolei postawił przed faktem dokonany parlament angielski, a potem i Polaków. Następnie p. Fajans cytując opinię podobną wielkiego tygodnika „Economist” z powodu znanej książki, b. ambasadora polskiego, p. Ciechanowskiego, oraz doskonałe określenie słynnego komentatora wojskowego angielskiego, generała Fullera, w jego książce „The Second World War” (Druka Wojna światowa), który nazywa układ w Teheranie „unconditionnel surrender” (bezwartunkowa kapitulacja) Anglii i Stanów Zjednoczonych wobec Rosji.

CO ZNACZĄ PROTESTY ZACHODU

(Dokończenie ze str. 1-szej)

rael nie ma świątyni ani ofiar ani kapłaństwa. Spadek po nim wzięto chrześcijaństwo. Dla obywateli Izraela przepisy Pentateuchu i gorąca egzaltacja religijna proroków — to tylko starożytna literatura i czcigodna ale martwa tradycja. — Czy Izrael odrodził się religijnie? Czy po odrzuceniu bieskiego nauczyciela z Nazaretu ma on wogóle możliwość religijnego odrodzenia? Czytając o projekcie skasowania przez Sąd Najwyższy Izraela wyroku, jaki z poduszeczenia ludu żydowskiego i jego arcykapłanów wydał Pilat, mamy wrażenie, że surzenie żydowskie odczuwa pewien *lek przed przyszłością*, nad którą przed 19 wiekami *zaważyła tak zło-urogo tragedia Golgoty*. Cóż bardziej przejmującego jak to, że syn Herzla przyjął chrest i że w Jeruzolimie samej działa, założony przez braci Ratisbonów zakon dla nawracania Żydów?

Ale odwracając się od tych religijnych rozważań, których jednak trudno uniknąć, gdy się pisze o „ludzie wiecznym”, o narodzie, z którego wyszedł Chrystus, wyciągniemy z faktu powstania trzeciego w dziejach państwa Izraela ten świecki a pocieszający wniosek, że narody nie giną, jeśli zachowują wolę życia, mocne poczucie więzi, wiarą w swą misję i pewien idealizm etyczny w swej masie plebicznej. I my jesteśmy dziś w drodze do utraconej wolnej ojczyzny. I do nas odnosi się krzepiący apel: Jeśli chcecie, nie będzie to bajka!

Stulecie

zniesienia pańszczyzny

W marcu br. przypadnie setna rocznica wybuchu rewolucji w Austrii. Doprowadziła ona do krótkiego okresu parlamentarizmu, po którym zapanował znowu absolutyzm na przeszło 10. Otóż wynikiem tej rewolucji było *zniesienie pańszczyzny w Galicji* przez rząd wiedeński. Aktem tym, sprzedającym ustawę parlamentarną, znoszącą pańszczyznę w całym państwie, rząd wiedeński ubiegł Sejm galicyjski, który od kilku lat domagał się zniesienia pańszczyzny w kraju. Wiedeń — jednak nie chciał by galicyjscy chłopci dostali wolność i ziemię z rąk „polskich panów”. Był to dalszy ciąg niķezemnej polityki Hesternuta i Kriega, która w r. 1846 doprowadziła do słynnej rabacji.

Historyk roku 1848 prof. Stefan Kieniewicz pisząc o tej sprawie we wrocławskiej „Sobótce” stwierdza, że

„inicjatywa lwowskiego sejmu (z 1845 r.) mogła być — gdyby nie wybuch lutowy (rabacja) następnego roku — doprowadzić do polepszenia bytu włościan galicyjskich.”

Notujemy tę uwagę, która nie stanowi żadnej nowości w naszej historiografii, dlatego, że oficjalnie, „kresowa” ideologia każe dziś widzieć w szlachcie polskiej jedynie zaciętych wrogów chłopca. Przeciwny jeden z przedwojennych komunistów, poeta Bruno Jasiński napisał nawet raport wystawiający Jakuba Szelę, wodza rabacji. Jasiński został rozstrzelany razem z innymi starymi komunistami w Rosji, ale kult Szeli w komunizmie pozostał.

NOWE WYDAWNICTWA

O Chopinie

W Warszawie wyszła w drugim wydaniu książka A. Nowaczyńskiego o młodości Chopina. Młody literat i kompozytor Stanisław Madyna z Zaolzia napisał powieść filmową z życia Chopina, która otrzymała główną nagrodę Filmu Polskiego.

Broszury Jędrzeja Giertycha

Ukazały się dwie nowe broszury Jędrzeja Giertycha p. „Nacjonalizm Chrześcijański” (str. 79) i „Sprawa Ziemi Odzyskanych w świetle etyki” (str. 122). Wydawcą jest Dom Książki Polskiej w Stuttgarcie.

ZĄDAJCIE

„P L A C Ó W K I”
W KIOSKACH

Korzystna aura psychiczna

Znamienna dyskusja toczy się na łamach katolickiego „Tygodnika Powszechnego”... przeciw kultowi „wyczynu żołnierskiego”. Chodziło najpierw o słynną szarżę pod Samosierrą. P. Kazimierz Koźniewski pisze m. in.:

„Ostatecznie nie co innego, tylko własne wychowanie w kultu wyczynu żołnierskiego — a wszyscy wiemy, że Samosierra była kultu tego symbolem najbardziej popularnym — doprowadziło do tych szaleństw, których byliśmy świadkami od 1939 roku. Do niepotrzebnej obrony Warszawy po dniu 17 września 1939 r., do lekkomyślnego rozrostu naszej akcji podziemnej, jaka z konieczności minimum ruchu oporu przekształciła się rychto w fatmą rozpustę brawury koronowanej ofiarami najzupełniej zbędnymi; na koniec do straszliwej tragedii powstania warszawskiego. To wszystko wzrosło z ziarna, którego symbolicznym imieniem była zawsze Somosierra i podziwana przez cały naród jej ulańska szarża.”

P. Koźniewski twierdzi, że istnieje teraz w kraju tak *korzystna aura psychiczna*, że trzeba zabrać się do wypełnienia kultu wyczynów militarnych.

P. Koźniewski pracuje także w organie reżimowych katolików —

Audycje radiowe po polsku

Ankara. Radio tureckie nadaje 15-minutowe audycje w języku polskim codziennie od godz. 19.30 do 19.45 na fali 31,71 metrów.

Rzym. Radiowa sieć włoska rozpoczęła niedawno nadawanie audycji polskich w godzinach od 15.10 do 15.20 na falach 25,40 m. i 31,15 m. (niezależnie od audycji polskich radia watykańskiego).

Madryt. W uzupełnieniu notatki o uruchomieniu polskich audycji z Madrytu podajemy, że słuchać ich można codziennie w godzinach od 17.30 do 18 na fali 32,20 m.

Wszystkie powyższe stacje są dobrze słyszalne przez radioodbiorniki średniej jakości.

Wiadomości gospodarcze

Złom niemiecki dla Czechosłowacji, Polski i Węgier

Jako skutek czeskiej interwencji Gospodarcza Komisja dla Europy O.N.Z. wypowiedziała się przychylnie w sprawie przydziału złomu z Bizonii dla Czechosłowacji, Polski, Węgier i innych krajów wschodnio-europejskich. Obaj delegaci amerykański i brytyjski wyrazili swoją zgodę, motywując ją wywozem przez Czechosłowację dużej ilości wyrobów słatowych do Szwecji, Belgii i innych krajów zachodnio-europejskich.

Polska produkcja stali

Produkcja stali w Polsce wyniosła w 1948 r. 1,88 miliona ton. Jest to 19 proc. więcej niż w 1947, a 11 proc. więcej od zakreślonej normy. W stosunku do naszej pozycji jako producenta węgla jest to ciągle jeszcze — mimo postępów — cyfra znikoma. Czeskie gospodarstwo jest dużo bardziej zrównoważone. Przy produkcji węgla 16 mil. ton produkcja stali w 1948 r. wyniosła 2,65 mil. ton. Polska produkcja stali musiałaby wynosić około 12 milionów ton, czyli sześć razy więcej

«Dziś i Jutro» i tam zbytnio przejął się swoistym oportunizmem. Nie rozumie on, że kult bohaterstwa wojennego, to co innego niż lekkomyślne prowadzenie wojen.

Ow numer „Tygodnika” (z 13-go lutego), w którym znajdujemy artykuł Koźniewskiego, zawiera artykuł St. Winowskiej o Claudelu, uwagi J. Łomowskiego o zbliżeniu międzynarodowym, oraz artykuły o filmie katolickim i odbudowie Wrocławia. Poza tem rubryki sprawozdawcze. Sytuacja w kraju prawie nie znajduje odbicia w treści pisma. Widać, że ręka cenzora jest coraz cięższa.

Panorama Raclawicka we Wrocławiu

Przez długi czas leżała zapomniana w jakimś magazynie wrocławskim słynna Panorama Raclawicka Kossaka i Styki wywieziona ze Lwowa. Wreszcie mają się rozpocząć prace nad jej naprawą. Jako miejsce jej ustawienia wybrano malowniczy park szczytności w pobliżu terenów wystawowych. Opracowanie projektu i rozpisanie konkursu na budowę pomieszczenia zostało powierzone Stowarzyszeniu Architektów. Waga obrazu wynosi 10 ton.

Drobiazgi

40-ty rocznicę śmierci Mieczysława Karłowicza, który zginął zasypany lawiną w Tatrach, obchodził Polska w lutym br. Do najlepszych rzeczy tego kompozytora należą «Odwieczna Baśń» i «Rapsodia Hilerca». Karłowicz, zamilowany iaternik, ogłosił także dużo prac o Tatrach.

Prof. W. Sierpiński, znakomity nasz ma tematycznie, otrzymał doktorat honorowy od uniwersytetu w Lucknow. Przy wręczeniu dyplomu obecny był prezydent Indii Pandit Nehru.

niż obecnie, aby zachować posiadaną przez Czechów zdrową proporcję.

Rynek samochodowy w Stanach Zjednoczonych

Amerykański przemysł samochodowy ma wyprodukować w roku bieżącym ok. 5 mil. 750 tys. pojazdów mechanicznych, o ile rozporządzać będzie dostateczną ilością stali. Zapotrzebowanie na wózny rynek wewnętrzny Stanów jest tak wielkie, że sam gigantyczny przemysł samochodowy USA nie może go zaspokoić. Stąd wozny amerykański i francuskie są chętnie nabywane i to w ciągle rosnącej liczbie. Dzieje się to głównie dlatego, że wozy importowane z Europy można otrzymać natychmiast, gdy na wozy pochodzenia amerykańskiego trzeba czekać kilka miesięcy. Niska cena i małe zużycie benzyny są dalszymi czynnikami, przeważającymi szale na korzyść wozów europejskich.

Sprzedż wozów w St. Zjednoczonych jest dla Anglii i Francji niezmiernie cenną pozycją w wysiłkach jakie robią te kraje dla uzyskania dolarów i zrównoważenia swoich bilansów handlowych.

Wiadomości z Kraju

Polityka Kościoła w Polsce nie ulegnie zmianie

W związku z nominacją nowego Prymasa w Polsce, t. zw. katolicy reżimowi, grupujący się koło tygodnika «Dziś i Jutro» szerzyli pogłoskę, że polityka Kościoła polskiego wobec reżimu ulegnie zmianie. Oświadczenie Prymasa Wyszyńskiego i przemówienie nowego biskupa lubelskiego ks. Choromańskiego kładą kres tym domysłom i nadziejom. Komentując te enuncjacje, pisze tygodnik «Polak», wychodzący w Osnabrück:

„Ks. Prymas stwierdził: że wiara katolicka winna panować w szkole, w rodzinie i w wojsku polskim, — podczas gdy reżim zapowiada usunięcie religii ze szkół, a opiekę duchową nad wojskiem powierzył polskiej kopii sowieckiego Komsołtu, — Związkowi Młodzieży Polskiej, Ks. Bisk. Choromański ograniczył płaszczyznę współpracy Kościoła z obecnym reżimem do dzieł dziny walki z rozprężeniem obyczajów i demoralizacją. Wreszcie ks. Prymas, nakreśliwszy w świetlnych barwach sylwetkę swego poprzednika, ks. kard. Hłonda, tym samym dał do zrozumienia, że pragnie iść w jego ślady”.

Ilu wróciło do kraju?

Według danych warszawskiego Państwa Urzędu Repatriacyjnego, powróciło do Polski do września 1948 r. z państw zachodnio-europejskich 2.251.538 osób, w tym 67.000 w ciągu ostatnich 9 miesięcy. Mowa tu o repatriantach.

Reemigrantów powróciło 99.127. — Na pierwszym miejscu stoi Francja z 53 tysiącami, na drugim Niemcy z 32 tysiącami reemigrantów.

W tym samym czasie z obszarów, podległych obecnie Związkowi Sowieckiemu, repatriowało się do września 1948 r. 1.502.000 osób, z tego 6.587 w ciągu 9 miesięcy 1948 roku. W tej liczbie powróciło z Łotwy 178.000, z zagrabionych Polsce obszarów: z Białorusi 274 tys., z Ukrainy 810 tys., a z pozostałych terenów ZSSR 262.675 osób.

Ile jeszcze deportowanych Polaków przebywa w obozach i więzieniach sowieckich, tego rząd warszawski nie podaje.

Proces księży Fertoka i Łukińskiego

Znamienny proces toczy się obecnie w Warszawie. Ma on wykazać pomoc, udzielaną przez księży polskiemu ruchowi podziemnemu i w ten sposób usprawiedliwić dokonane przez Bezpiekę aresztowania (dotąd ponad 400 księży). Ale ponieważ ani akt oskarżenia, ani zeznania uroboionych odpowiednio świadków nie budzą już w opinii publicznej żadnego zaufania, przeto kilkumiesięcznym więzieniem wymuszono na obu oskarżonych ka planach przyznanie się do winy. Metody, zastosowane przeciw prymasowi Węgier, są teraz w użyciu niemal powszechnym za żelazną kurtyną. Komuniści przypuszczają, że takie kaganie się oskarżonych przynajmniej odwróci od nich sympatie ogółu.

Józef CZAPSKI

Na niehumanitarnej ziemi

Stron 324 z autotypem autora. — Cena franków 380. — Książka od bardzo dawna oczekiwana. Wspomnienia jednego z 7 Polaków, którzy uratowali się z obozu Starobielsk, gdzie zginęło około 4.000 oficerów, podchorążych i cywilów.

Wysyła na zamówienie:

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄZKI POLSKIEJ
12, rue St-Louis-en-l'Île — PARIS IV^e
Métro: Sully-Morland.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
w Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Wależność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przetrząwać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

Życie społeczne emigracji

25-lecie Stow. Studentów Polskich w Paryżu

Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu obchodziło dnia 30-go stycznia 25-lecie swego istnienia. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się nabożeństwem w Kościele polskim. Mszę św. odprawił Ks. Dziekan dr Gałęzowski, kazanie wygłosił Ks. Jan Walczak, kapelan akademicki.

Tego samego dnia wieczorem odbyła się w Domu Kombatanta Polskiego uroczysta akademii, zagajona przez prezesa Stow. Stud. Polskich p. Henryka Kierzkowskiego. Chór akademicki pod batutą prof. Rudolfa Rygla odśpiewał tradycyjną pieśń studencką «Gaudemus igitur», wprowadzając od pierwszej chwili akademii nastrój studencki, niezwykle miły dla seniorów, licznie zapelniających salę.

Działalność Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu i Korporacji Polskiej «Filaretia» scharakteryzował jeden z seniorów — mec. Tadusz Jagoszewski, poświęcając szczególną uwagę latom 1927-28, kiedy Stowarzyszenie rozwinęło najbardziej aktywną działalność, wydając m. in. «Jedynościwkę» spowodował śmierć s. Władysława Mickiewicza, członka honorowego Stowarzyszenia.

W części koncertowej akademii wystąpił Chór Akademicki pod batutą prof. Rudolfa Rygla, śpiewając szereg pieśni polskich, oraz p. Maria Donat pianistka, która odtworzyła Etiudę Rewolucyjną i 2 walec Szopena.

W dniu 31-ym stycznia br. w godzinach wieczornych odbyło się zebranie inauguracyjne Kola Seniorów pod przewodnictwem p. Kazimierza Wizego.

Na pierwsze miejsce w obradach Kola Seniorów wysunęła się sprawa pomocy dla młodzieży studyjnej, znajdującej się — jak wiadomo — w bardzo ciężkich warunkach. Omówiono również cały szereg innych zagadnień, dotyczących przede wszystkim życia kulturalnego i towarzyskiego.

W dniu 3-im lutego br. Stowarzyszenie Studentów Polskich urządziło bal w salach Cercle Militaire, gromadząc najwybitniejsze osobistości polskiego świata paryskiego.

W dniu 6-ym lutego br. Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu zorganizowało w Domu Kombatanta wieczór dla szerokiego rzesz społeczeństwa polskiego.

Na zakończenie uroczystości, związanych z 25-oleciem Stowarzyszenia w Ciele Uniwersytecie odbył się wieczór artystyczny. Głównym celem tej imprezy było utrzymanie stosunków koleżeńskich pomiędzy studentami różnych narodowości i pokazanie im dorobku polskiego w dziedzinie artystycznej. Wieczór ten zgromadził licznie młodzież akademicką Paryża.

Uroczystości jubileuszowe odbyły się pod Protektoratem Ambasadora R. P. we Francji p. Kajetana Morawskiego.

Ks. arcybiskup Gawlina biskupem wychodźstwa polskiego

Prasa polska przyniosła wiadomość, że Papież mianował ks. arcybiskupa Józefa Gawlinę opiekunem i kierownikiem duchowym wszystkich Polaków zagranicą, udzielając mu władzy i przywilejów, które w tej dziedzinie posiadał dotąd sp. ks. kardynał Hłond.

Nominacja ta została dokonana po porozumieniu się z Prymasem Polski ks. arcybiskupem Wyszyńskim i ks. kardynałem Sapiehą.

Przez tę nominację całe wychodźstwo polskie we Francji, które dotąd przez Polską Misję Katolicką w Paryżu podlegało ks. Prymasowi Polski, przechodzi pod jurysdykcję ks. arcybiskupa Gawliny. Ks. arcybiskup mieszka obecnie w Rzymie jako rektor kościoła św. Stanisława, zbudowanego w XVI wieku przez kardynała Hozjusza.

Polskie szkoły niezależne

(Nadesłane przez Związek Towarzystw Kulturalno-Oświatowych)

W koloniach polskich pod Paryżem odbywa się powolna, ale widoczna już obecnie — zmiana w odniesieniu do sprawy nauczania polskiego dziesiątym w wieku szkolnym. — Bezpośrednio po roku 1945, w którym uzyskali oficjalne uznanie dziesiątym w wieku szkolnym, rodzice nie przywiązywali zbyt wielkiej wagi do tego, kto i jak uczy, aby tylko uczył czytać i pisać po polsku. Ale, z biegiem czasu, dziećmi, chodząc do tych «szwajcarskich» szkółek — zaczęły coraz mniej podobać się własnym rodzicom. Przynosili one z nich dziwne poglądy, a o niektórych sprawach nie wiedzieli nic. Szczególnie miały wypaczone wiadomości z historii i geografii Polski. Zrozpaczony rodzic dowiadywał się od swej pociechy, że jego drogi Lwów, miłe Wilno — to nie polskie miasta i że Bierut i Stalin — to ojcowie narodu polskiego.

Na reakcję, chociaż gniew zbierał już od dawna — trzeba było czekać dłużej, bowiem nasz rzemieślnik i robotnik nie lubi zbyt częstych zmian i umie długo i cierpliwie znosić różne przeciwności losu. Ale, gdy czego zbyt wiele, to niedrogo — powiada i wtedy zdecydowanie nie i pewnie przechodzi do ataku. Tacy się stało w wielu osiedlach polskich pod Paryżem. Staleczni, zazwyczaj i na zimne dmuchający, przesił i działacza społecznego polskiej organizacji niepodległościowych zaczęli schodzić się na narady i rozmowy, jak zhu zaradzić. A, że wolę mieli silną, jak mówi poeta — przeto postanowili: «Będziemy organizować szkoły niezależne», bo tak właśnie umyślił je nazwać. Wiedzieli, że w niektórych koloniach polskich we Francji, a pod Paryżem w Argentuill — już takie kursy języka polskiego istnieją. Nieleżne, ale jednak są, a więc czemu nie mają być liczniejsze?

Ślady tych planów i rozmyślań są już znane. W październiku ubiegłego roku powstaje szkoła niepodległościowa w Aubervilliers, a nawet dwie, bo czwartkowa i niedzielna. W grudniu rozpoczyna działalność kurs czwartkowy w Rueil-Malbalson i Groslay, a w styczniu w Blanc-Mesnil. W tej ostatniej kolonii również na dwa kursach, bo po południu dla dzieci w wieku szkolnym, a wieczorem dla młodzieży. Organizatorzy tych prac, to działacze Związku Rezerwistów i b. Wojskowych, Związku Tow. Kulturalno-Oświatowych im. Józefa Piłsudskiego, Harcerstwo i księża, którzy często śpieszą z radą i pomocą.

W wielu innych osiedlach polskich pod Paryżem myśli się o założeniu podobnych kursów czwartkowych i niedzielnych. Nie jest to jednak sprawa łatwa, gdyż trzeba liczyć przede wszystkim tylko na własne siły i środki. Słoro jednak wiele kolonii polskich już się zdobyło na podobny czyn, to może i te inne pójść w ich ślady. Naprawdę dobrej woli nie zabraknie, jeżeli starzy, przedwojenni działacze połączą swe wysiłki z młodzieżą, która ma zapal do pracy dla dobra kultury polskiej. Okoliczności temu sprzyjają, bowiem liczni obywatelstwo i zachęceniu propagandą «reżimowców» już przetruli oczy i widzą, na jakie manowce dali się zaprowadzić.

Very, very good: VERONICA BELL

W zaojonej, starej sali Konserwatorium — recital p. Weroniki Bell — polskiej gwiazdy Folies Bergeres. Doskonale skomponowany program: Puccini, Bizet, Chopin, Niewiadomości, Kartowicz, Moniuszko i — walec Straussa. Dwie części, podzielone każdą na pół i z tego powodu cztery cudowne suknie:

- granatowe, wielkie, stylizowane ni to bratki, ni to malwy, na jasnym, długim tle,
- aksamiłna-solferino, misternie zaojowana, niewiadomo dokładnie na czym, też oczywiście new look, do tego szal z gęz grisi perles,
- szkocka, szeleszająca, w delikatną, wielką kratę, seledynowo-różowo-żółta,
- fioletowa, opalizująca tafta, zmyslnie upięty spencer w biało-lichowo poprzeczne pasy, przy tym turbanik z lilie, do ramion, z tyłu woalem.

Złote — wciąż — pantofelki. Sopran głębioki, o metalicznym odcieniu, nieskazitelna dykcja, bezbłędne «i» w «miłości» i «młodości», swobodna pewność siebie, czarujący uśmiech i melodia gestów. Burza oklasków, bisy, kosztulpanów i mimozę.

W przerwie, przy papierosie, taka niemożliwa sprawa mogła rozmowa:

- Jakże się Pani nasz Paryż po środkowym Wschodzie, Drugim Korpusie, Italii, Anglii podoba?
- Cudny jest Paryż, zwłaszcza teraz, gdy w powietrzu już jakby Primavera...
- Prima-Vero Nika powinna Pani powiedzieć...
- ... w Alejach Elizejskich tyle storczyków wszędzie...
- Zdobyła Pani rozgłos w Paryżu w tak szybkim tempie. Jak się to robi? Czy ma Pani może jakiś przepis?
- To tak łatwo! Tylko kolorową barankę mydlaną zniemacka na wietrze schwytać, mocno w garści ścisnąć i pierwszego z brzęgu przechodnia spytać: w której ręce kula?
- A jaką piosenką zakończy Pani dzisiejszy koncert?
- Oczywiście warszawskim, sprzed wojny, walczykiem:
- Zakochana być i kochaną być i mieć wolać przed sobą świat!
- Zakochana być i kochaną być i mieć wąż dwadzieścia lat!
- Ależ to cały program w tym walcu!
- Już koniec przerwy — nasze komplekty — Pani Weroniko i do zobaczenia znów wśród polskich kombatantów. Nazwie może ... w Domu Kombatanta?, na czwartku, tam takie dębowe boazerie, stylowy komin, zagadkowe witraże... Wymarzone to dla Pani aksamiłnego Solferino i czerwono-błękitnych złotych włosów. A. N.

Walne zebranie Kola A. K. w Paryżu

W czwartek 17 lutego br. odbyło się w Klubie Polskim w Paryżu doroczne walne zebranie Kola AK Paryż. Obradom przewodniczył p. Jerzy Paęczowski.

Na zebraniu ustępujący zarząd złożył sprawozdanie z działalności w roku ubiegłym oraz wybrano nowe władze Kola.

Poszukiwanie

Jakub i Zofia NAJA poszukiwani są przez brata Józefa Naje, zamieszkałego obecnie na terenie okupacji amerykańskiej Niemiec. Wiadomości prosimy kierować pod adresem: Polish Information Office, Munchen, Blumenburgstr. 53-0.

ISKIERKI

«Polska Walcząca» ... z nieboszczykami

Mamy — okazuje się — w redakcji londyńskiej «Polski Walczącej» jakiegoś anonimowego przyjaciela, który nam w tym piśmie zwrócił uwagę na to, że jedna z naszych współpracowniczek przeszła do obozu warszawskiego. Zdradziła program niepodległościowy. Kto to taki? Stuchajmy:

Niedawno odbyła się w Paryżu uroczystość, zorganizowana przez przedstawicielstwo reżimowe ku czci Mickiewicza. Były deklamacje, składanie wieniec przed pomnikiem na placu Alma. Brała w tych uroczystościach udział nawet sędziwa wauzka Adama Mickiewicza. Została ona bowiem również zaangażowana przez reżimową ambasadę. Ona sama niewiele się w tym wszystkim orientuje, gdyż jest w bardzo podeszłym wieku i nie zna dobrze języka polskiego. W piśnieniu różnych oświadczeń wyręcza ją ambasada.

W uroczystościach, o których była powyższe mowa, brała również udział p. Radwanowa. Na ten drobny szczegółik zwracamy uwagę redakcji «Placówki», na której łamach od pewnego czasu ukazują się jej pamietniki pod tytułem «Spotkania z Mickiewiczem».

P. Radwanowa spotkała się — jako 18-letnia mężatka — z Mickiewiczem w r. 1853. Musi mieć dziś zatem 114 lat. I mimo tak sędziwego wieku bierze udział w uroczystościach?

Chcielibyśmy ją zobaczyć i porozmawiać o wielkim poecie.

Niestety, umarła przed 50 laty.

Wieczór Literacki

Two Rzemieślników i Robotników Polskich im. Józefa Piłsudskiego (32, rue Basfroi - Paris 11, metro Voltaire) urządził w niedzielę dnia 27 lutego br. o godz. 5 popoł., jak zwykle we własnym lokalu — Wieczór Literacki pp. Stanisława Kotwiczka i Janusza Laskowskiego przy współudziale pp. Wandy Stabrowskiej — recytacje, Małgorzaty Karnickiej — piosenki polskie i obce i Freda Scherra — akompaniament. P. Stanisław Kotwicz da szereg wierszy satyrycznych, a p. Janusz Laskowski swe opowiadania marynarskie. Program jest obliczony na 2 godziny. Prosimy o punktualne przybycie, gdyż wbrew emigracyjnym zwyczajom Wieczór Literacki rozpocznie się o wyznaczonej godzinie.

Zarząd.

Dla ułatwienia i przyspieszenia czynności administracyjnych, prosimy wszystkich Czytelników «Placówki» — poza granicami Francji, o PODANIE ZMIANY ADRESU bez pośrednio do Administracji «Placówki» we Francji.

Société des Transports Maritimes „AN-VER” LTD.

Informuje wszystkich zainteresowanych na wyjazd do AUSTRALII i KANADY, że ułatwia wyjazdy do wymienionych krajów na dogodnych warunkach. Informacji udziela

BUREAU DES VOYAGES ET DES TRANSPORTS MARITIMES «AN-VER»

4, rue Leverrier, PARIS 6^e. (Piśmiennie — znaczek na odpowiedź).

ZEBRANIE STUDENTÓW PARYSKICH

W niedzielę 20 bm. odbyło się w sali SPK walne zebranie Zrzeszenia Studentów Polskich w Paryżu, na którym dokonano wyboru nowych władz.

Prezensem został Julian Wolski. Sekretarz: Edward Kuciara.

Z ZAŁOBNEJ KARTY

Sp. Witold Janiszowski

W styczniu b. r. zmarł na gruźlicę w sanatorium polskim w Hauteville Sp. Witold Janiszowski, urzędnik polskiej służby konsularnej przed drugą wojną światową, a w czasie wojny kierownik schroniska polskiego w Sappey (Isere). Aresztowany w r. 1941 przez Gestapo jako porucznik Oplskiej Organizacji Walki o Niepodległość, zostaje deportowany w kwietniu 1944 w słynnym, straszliwym transporcie 1500 ludzi do obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Ciężkie warunki bytu na «Arbeitskommando» w Melk zamył na zawsze jego zdrowie. Od chwili powrotu do Francji, musiał wciąż się leczyć; znalazł w sobie wściekłość, która nie pozwalała mu napisać wzruszającego «Wspomnienie wigilijne» o wzięciu spędzonej w obozie w Mauthausen. Opowiadanie to otrzymało I-szą nagrodę na konkursie wigilijnym «Placówki». Członek Związku Deportowanych i Wziętych Politycznych, pozostawił po sobie pamięć dobrego kolegi i ujmującego człowieka. — Niech spoczywa w spokoju na obecnej, choć przyjaznej, ziemi!

Mieczysław Haiman, zasłużony historyk dziejów Polonii amerykańskiej i kustosz Muzeum Polskiego, zmarł w Chicago.

Stanisław Wyrzykowski, znany pisarz i tłumacz z angielskiego, zmarł w Krakowie 22 lutego br. w 76 roku życia.

Ks. Okoń zmarł w Olszanach na Dolnym Śląsku w 68 roku życia. W ciągu pierwszego dziesięciolecia istnienia państwa odgrywał on pewną rolę polityczną jako radykalny działacz ludowy w Rzeszowskim.

Mieczysław Haiman, zasłużony historyk dziejów Polonii amerykańskiej i kustosz Muzeum Polskiego, zmarł w Chicago.

Stanisław Wyrzykowski, znany pisarz i tłumacz z angielskiego, zmarł w Krakowie 22 lutego br. w 76 roku życia.

Ks. Okoń zmarł w Olszanach na Dolnym Śląsku w 68 roku życia. W ciągu pierwszego dziesięciolecia istnienia państwa odgrywał on pewną rolę polityczną jako radykalny działacz ludowy w Rzeszowskim.

Directeur de F. CHMIELEWSKI. la publication. Redague: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)